

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Listopada  
12 Grudnia

N<sup>o</sup> 95.

Rok 1858.

### Załatwienie sprawy o gorzelniach.

Po tém co już dotychczas o gorzelniach napisano, nie wiele do dodania pozostaje. Przedewszystkiem, w roku bieżącym nie należałoby nawet myśleć o zmniejszeniu wyrobu wódki, gdy wywary są jeszcze jedynym ratunkiem do przeżywienia naszych inwentarzy. Już od lat kilku nieuważamy gorzelni jako środka do robienia majątków, lecz jako sposób do utrzymania naszych gospodarstw; sposób którego nawet pomimo strat trzymać się zmuszeni jesteśmy. Gospodarstwa nasze tak są urządzone i z gorzelniami zmieszane, że bez tych ostaćby się nie mogły inaczej, ledwo połowę dotychczas utrzymywanych inwentarzy wyżywić, i połowę dotychczas zwożonych gruntów użyć w stanie. Jako przykład ku temu, przytaczam tu moje gospodarstwo. Gruntu ornego morgów n. pol. 660; z tego morgów 360 pszennego w płodozmianie 10<sup>o</sup> połowym, z pastwiskiem sztucznym dwóchletniem; zaś morgów 300 piasku w płodozmianie 9<sup>o</sup> połowym, z takimże pastwiskiem. Z przyszłą wiosną przychodzi druga kolej nawozów. Przy wysianiu kończyły czerwonę okolo korcy pięciu i tyleż białą, przy 80-ciu morgach łąk i przy 70-ciu morgach n. pol. kwaśnych torfowych pastwisk, utrzymuje się owiec 1100, bydła sztuk 100, koni 60 i stadniń sztuk okolo 40; trzody chlewniej kilkadziesiąt. Cały ten inwentarz przez cały czas siedmio miesięcznego paletnia, dostaje wywary, i chociaż nie na wypasie nie utrzymuje się, ledwo te po 20-tu korcach zacieru dziennego na obdzienienie całego dobytku wystarczają; trzoda chlewna wywaru nie dostaje. Zwozi się całym nawozem po 40 fur czterokonnych fornalskich na morgę, morgów 70 i tyleż pół nawozem, po 20 takichże fur na morgę; oprócz tego w płodozmianie ogrodowym na 16-tu morgach działki co lat 4 nawóz dostaje. Z pewnością utrzymać można, jakkolwiek nie jest to nie szczególne, iż podobnej ilości inwentarza, zwłaszcza w takiej glebie, bez gorzelni utrzymać, i taką ilość gruntów wzięść byłoby niepodobnem. Tak jest, szanowni ziemianie, gorzelnie wzbogacają nasze grunta; któż bowiem zaprzeczy że 4000 korcy kartofli, 300 korcy jęczmienia, pozbawione tylko części mączki zamienionej na cukier, spsione inwentarzem i pod postacią nawozu oddane ziemi, takowej nie wzbogacają, i że popioły z dwóchset kilkadziesiąt u sążni pół-kubicznych drzewa, rozsiane na łąki, takowych nie użyzniają. Sądzę owszem iż gospodarstwo nasze za doszłe do wysokiego stopnia doskonałości uważać moglibyśmy, gdybyśmy byli w stanie, wyjąwszy pszenicę, wszystkie nasze surowe produkty na gruncie przerabiać i przerobione spieniężać (wówczasbyśmy uczuli ileby grunta nasze na żyzności zyskały. Ileżto jest dóbr, a mianowicie w Olkuskim, gdzie gorzelnie stanowią jedynie źródło intryty; bez nich znaczne przestrzenie zamieniłyby się w stępy.

Ale przypomnijmy sobie żeśmy powiedzieli, iż mamy na gorzelniach straty; które zyski z melioracji gruntów znacznie modyfikują; idzie więc o to aby gorzelnie zyskowymi uczynić.

Dwom Szanownym Ziemianom, którzy ostatecznie o gorzelniach pisali, dla tego odpowiadam iż ci, z tytułu swych wiadomości i doświadczenia za rodzaj wyroczni uważani być mogą. Odpowiadam więc iż pana K. K. z Piotrkowskiego nie podzielam zdania dla tego tylko, że jest za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, nie który właśnie ogół Ziemian narzekać nie przestaje. Z panem zaś W. K. dla tego nie zgadzam się, iż za nadto nagle redu-

kuje dotychczasowe maximum wyrobu do połowy, na co gospodarstwa nasze zupełnie nie przygotowane, mogłyby zostać narażone na znaczne straty, zwłaszcza przy spodziewanem oczyszczaniu, a ztąd potrzebie utrzymywania znaczniejszej liczby roboczych inwentarzy. Należałoby więc przyjąć niejaki środek, któryby przynajmniej większość rolników za korzystny uznała:—*medium tenere beati*.

Liczby gorzelni pod żadnym pozorem zmniejszać nie podobna, gdyż przekonani być winniśmy, iż dotychczas egzystujące, nie dla spekulacji zyskowych, lecz z prawdziwej potrzeby utrzymują się; za to znowu z drugiej strony możemy wziąć za zasadę że gospodarstwa, w których dotychczas a mianowicie od czasu opodatkowania, nie było gorzelni, bez narażenia się na straty bez takowych i nadal obejśćby się mogły, i nowych zakładów nie powinny. Nauczeni jesteśmy, że na wywóz za granicę rachować nie możemy, sztuczne więc podniesienie ceny na obcą konkurencją złego nie wywrze wpływu. Wiek nasz płodny w wynalazki dotychczas nie odkrył, coby obywateli spirytusu nową otwierało drogę. Zastosujmy więc wyrób do potrzeb miejscowej konsumencji, i owszem, starajmy się aby każdorocznie w Królestwie Polskiem brakowało tysiące garncy okowity, albo przynajmniej nie zbywało, na czem ani producenci ani konsumenci nie tracą. Jeżeli zbywać nie będzie, cena garnea na złp. 6 ustali się; jeżeli zaś nadpotrzebna ilość produktu wyrabiać się będzie, cena garnea złp. dwóch nie przeniesie. Oznaczmy więc summum wyrobu na korcy 15 dziennego zacieru, a 1/4 część gruntu pod kartofle przeznaczoną, i to na najlepszą, zasadąmy burakami pastewnymi, marchwią i t. d. a mając wywary po 15 korcach kartofli, łatwiej utrzymać jakąś część inwentarza, nawet poprawnej rassy, na okopowych roślinach, a przez to gospodarstwa nasze nietylko że nieupadną, ale owszem staną na drodze postępu. Zmniejszenie wyrobu okowity do połowy nie jest ani potrzebne, ani przedstawiające żadnych korzyści; tak zredukowany wyrób możeby nas do tego przyprowadził, iż musielibyśmy sami za granicą okowitę kupować. Zmniejszony wyrób nie zmniejszy kosztów administracji które w tym samym stosunku ciężać będą, i dla tego właśnie mniejsze gorzelnie konkurencji nie wytrzymują; zmniejszenie summum wyrobu o 1/4 część wszystkim warunkom dostatecznie odpowie.

Przyznaje panu W. K. z Kieleckiego, że woły wypracowane i jako już niezdatne do roboty, postawione na wypas wywarem, z trudnością się tuczą i nie dają tak dobrego mięsa jak angielskie, młode i zupełnie nie zaprzęgane; gdyż muszą naprzód wypocząć, i nabrać mięsa zanim spożyte pokarmy w tłuszcz obracać zaczną; zawsze jednak po czterech miesiącach spieniężone, dostarczają na kupno nowych do roboty wołów dostatecznego funduszu. Jest to nawet po większej części przyjętą zasadą w gospodarstwach gorzelnianych, w użyciu do uprawy roli dawać pierwszeństwo wołom nad końmi, z powodu iż tych ostatnich, niezdatnych już do roboty, wypasać i spieniężać nie można. Zresztą nie należy czekać z wołmi aż zupełnie zniszczą, lecz chociażby rokiem wcześniej, gdy są jeszcze w miesiącu, na opas takowe stawiać, a niezaprzęzione otrzymamy korzyści, które z rezultatem ze sprzedaży chudych wybitków porównać się nie dadzą. Dodaje tu jeszcze, że woły opasowe powinny się sprędać w miesiącu lutym; drugi zaś wypas do końca biegu gorzelni, z powodu trudniejszego już tuczenia się, stanowić powinny krowy, które nabiałem znaczną część kosztów utrzymania pokrywając, same także mięsa nabierają, i chętnie przez rzeźników naszych miasteczek są zakupywane. Pierwszy opas daleko prędzej



tuczy się, dla tego, że było w pierwszych miesiącach zimy więcej potrzebuje pokarmu, aniżeli ku wiosnie; wie o tem każdy gospodarz. Wiadomo iż ciepło wewnętrzne każdego żyjącego stworzenia, a mającego krew czerwoną ciepłą, utrzymuje ciągle powolne palenie się czyli tlenie węgla przez kwasoród czyli tlen; przy czystym mroźnym powietrzu, bydlę uczuwając zimno, instynktowo więcej zjada pokarmu, aby zapas węgla dla tleniu obficie w powietrzu znajdującego się przysposobić i ciepło swe naturalne utrzymać; przy ociepleniu się zaś powietrza, łakomstwo to znów go opuszcza; mniej więc chociażby i lepszego pokarmu potrzebuje, a zjad i trudniej się tuczy.

P. W.

Ziemiańin z Pilickiego.

## Systemy Gospodarskie

sa wynikiem bieżących wypadków i miejscowych czasowych okoliczności.

GAWĘDKA

Alexandra Jusieńskiego

Członka Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Nil sub sole novum.

Salomon.

Sunt bona mixta malis, sunt mala mixta bonis.

Stare przysłowie.

W jakim bądź stanie jesteśmy, warunkiem do postępu jest wiedzieć dobrze co robic mamy.

Sta Teresa z Awila.

O wielo-polowem gospodarstwie do dziś dnia istnieje u większej części naszych gospodarzy nader rozmaite zdanie. Zwolennicy tego systemu żądają bezwarunkowego rozpowszechnienia jego, jako najwyższego szczybla doskonałości; przeciwnicy zaś odrzucają zupełnie jako wymysł niekonesentyczny, a zatem niekorzystny i niepodobny do spełnienia. W obudwóch ze tak rzekę obozach znajdują się liczni dość wiadzezeni i ukształceni nawet gospodarze, a stwierdzający swoje zdanie przykładami z własnych gospodarstw.

Lecz któż tu ma słusność, a kto się myli?

Co do mnie, obie strony się mylą, dopóki są za bezwarunkowem przyswojeniem lub odrzuceniem tego lub innego systemu i tylko w tym wypadku mniej więcej racye mieć będą, jeżeli przyjmą postoso wanie systemów, uwzględniając miejscowe okoliczności, a wtenczas tylko będą mogli się pogodzić i zrozumieć, kiedy rzecz tę w zupełności i należycie wydyktują.

Chociaż wielopolowe gospodarstwo i weszło już gdzie nie gdzie u nas w użycie, przecież większa część gospodarzy nie ma o niem nie tylko szczególnego, ale już i ogólnego jasnego pojęcia, bo nie zrozumieли wyraźnie jakich korzyści od niego oczekiwać można, nie znają ani sposobów urządzania stosunkowo do zamierzzonego celu, ani jego skutków na glebę, ani też postoso wania danej ilości robocizny; słowem, wszystko to poznaje się przez nich daleko później, i to z własnego już doświadczenia. Z tego tedy powodu, system wielo-polowy wprowadza się u nas najczęściej nie z przekonania, jako środek udoskonalający gospodarstwo, ale częścię i ku prawdziwemu smutkowi, li tylko z zamiłowania nowości albo też naśladowac jakiegoś magnata swego sąsiada, a rzadko w chęci poprawienia swej roli, a tem i powiększenia dochodu; w każdym zaś razie wszystko to się robi bez gruntownego rozpoznania rzeczy, bo nikt nie chce przypomnieć sobie, że mamy doskonałe dzieła agronomiczne, które nie tylko chcących je czytać mogą wyuczyć należnego rozmieszczenia i porządku posiewów, t. j. jakie ziarno lub jaka roślina winna być jedna po drugiej, lecz nadto najdokładniej wyłuszcza ją i wykładają same systemata wielo-polowych gospodarstw, i sposoby przejścia z trój-polowego do wielo-polowego o biegu bez najmniejszego wstrząśnienia. Z nich jednym z pierwszych jest dzieło: »Sztuka urządzania Gospodarstwa Wiejskiego, w 6ciu czę-

ściach przez pana J. N. Kurowskiego. (1) Ono jest nie tylko pełnym i szczegółowym wykładem zasad wielo-polowego systematu, lecz także może zaznajomić każdego rolnika i podać mu środki przyswojenia go sobie ze względem na miejscowość i bieżące okoliczności, a nadto będąc napisane prawie dyalogowym sposobem, z łatwością usunie niejedną niabyto przeszkodę, czyli zawadę, powstałą w umyśle właściciela, czującego potrzebę zamienienia do dziś dnia istniejącego trój-polowego gospodarstwa na inne. Ztąd widzimy, że tylko niechęci i zakorzenionemu przesądowi przypisać należy taką małą ilość egzemplarzy znajdujących się w naszej prowincyi wyżej wspomnionego a tak pożytecznego dzieła, na co ze Skargą można zawołać: »Ze nie dziw ubogim, którzy na chleb robią, a jako robaczki w ziemi na pany pot i zdrowie swoje wydają. Lecz tym co chleba nie szukają wielka sromota, gdy u nich w domach nie znajdziesz ksiąg mądrych, jedno psy, kufle i karty, na których drogi czas gubią i żywot, jako cieniowie przychodzą i nie pojmują na co je Pan Bóg stworzył.»

Oj, pora porzucić nieprzychylną wyrozumowemu gospodarstwu stare i zwietrzałe już przysłowie: »że gospodarstwo z ksiązek licha warte,« a weźmy się wspólnymi siłami do uczenia się teoryi, czytamy, a tym tylko sposobem, przeciwne zdania znajdą właściwy sobie punkt oparcia się, i każdy dobrze myślący, rozsądny gospodarz, będzie miał dopiero możność gruntownego rozpoznania tej okoliczności i zdecydowania się na przyjęcie lub odrzucenie, jak to jeszcze u nas mówią, nowości. (2) Czyż jeszcze i teraz mają znowu nasze zachodnie gubernie nie pójść za prądem czasu, postępu, czyż i w tem mamy się okazać prowincya wstecznych dążeń? Królestwo Polskie i wszystkie gubernie naszego kraju, już uważają potrzebę podźwignięcia i oczyszczenia z pleśni rolnictwa i przemysłu. Zawięzwały się w Towarzystwa Rolnicze, by nad polepszeniem bytu ogólnego radzić mogły. Gruzini, ten na wpół dziki lud jesią cze, a uczył już także potrzebę postopowego rolnictwa, skutkiem czego zawięzowało się tam od lat kilku Towarzystwo Rolnicze, pod nazwą zwięskiem Kaukaskiego; my, jedni zawsze i zawsze na tyle gdzie tylko idzie o dobro ogólne. O smutną też mamy stronnicę w historii kraju naszego!

Jeżeli rolnictwo jest prawdziwym źródłem pomysłności i bogactwa narodów, to tembardziej jest niem dla naszego kraju, którego samo położenie geograficzne, a nawet i urodzajność ziemi powinny uczynić jednym z pierwszych pod względem rolnictwa. Ale jakkolwiek naturalne źródła są i obfite, to jednak nie są wystarczające, jeżeli wezas nie będą ułożone w pewny system przepisów (osobliwie dziś przy bieżących okolicznościach), opartych na danej zasadzie dla ustalenia własności, dla poparcia przemysłu i dla pogodzenia z sobą wszystkich czynników dających do ogólnego dobra. Napoleon Iy w 1808 r. uczuł potrzebę podobnych przepisów i chciał obdarzyć rolnictwo swego kraju kodeksem, i gdzie wszystkie

(1) Jako i 16cie rocznych kompletów Tygodnika Rolniczo-Technologicznego, wydanego przez tegoż autora.

(2) Płodozmienne gospodarstwa istnieją w Chinach od 4,000 lat, więc z tego okazuje się, że ta nowość jest już bardzo dawna. Widzieć to można w opisach Chin poczynionych przez autorów, ojeć Jakina, będącego przez wiele lat przy rossyjskiej misyi w Pekinie, i pułkownika Kowalewskiego, zwiedzającego Chiny z Najwyższego Rozkazu w 1852 roku, i po francuzku w dziełach p. Hausmana, a następnie p. de Chavannes de la Girandiere. Z tych to dzieł porobiłem wyjątki i w streszczeniu zamierzam umieścić je kiedyś w jakimś czasopiśmie, aby przekonać rodaków, że wielo-polowe gospodarstwo nie nowość. Anglię, mając ciągle i dawne stosunki z Chinami, przyswoili je tylko sobie zastoso wując do miejscowości i Płodozmienne gospodarstwa i Rzymianom znane były w kwitnące czasy historii tego ludu, czemuś do wodom są Georgiki Wirgiliusza, w których on powiada: *Sic quoque mutalia requiescunt fructibus arvis.*

*Necnulla interea est maratae gratia terrae.*

Co znaczący wiesz ciębie płodozmianamiem roślin pola wy-poczywają do bezkorzystnym odłogiem nie robią ci żadnej straty. Tacyt zaś mówi: *Terra per iannes mutant et superant.* Ze rola corocznie zmieniając się, większe wy daje plony. Nakoniec pojęcie o korzyści płodozmiany oddawna istnieć musiało, bo skuteczność jego nadto jest jawna, aby mogła ukryć się przed baławym wzrokiem zastanawiającego się rolnika.



czynności dotyczące się tej gałęzi miały być ujęte i połączone; lecz okoliczności owoczesne nie dozwoliły tak ważnego i chwalebego zamiaru do skutku doprowadzić. Pożądaniem byłoby teraz, żeby Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, o podobnym obowiązującym kodeksie dla kraju pomyślało, bo niech kto jak chce mówi, a on dziś tylko jeden będzie mógł dźwignąć u nas rolnictwo i stosownie do potrzeb kraju w krótkim je czasie przeobrazić. I żadne pochwały ani nagrody tego w predkim czasie nie dokażą, gdyż zanadto przesad i rutyna zakorzeniły się u nas. Chińcy podobny kodeks mają od niepamiętnych już wieków, i przezeń to rolnictwo tam jest w tak kwitującym stanie, iż może z tak małej przestrzeni wykarmić nie do uwierzenia wielką ludność, przechodzącą 300 milionów.

Lecz wracając do rozbioru teoretycznego poglądu, czuje potrzebę nasamprzód udowodnić omylność przekonania egzystującego jeszcze u wielu właścicieli, którzy chociaż i zajmują się gospodarstwem, jednakże nie zgłębili historii rolnictwa, i nie znane im też są przejścia i stopnie ulepszania się jego, z najodleglejszych czasów po dziś dzień, a rząd nie są w możności należycie i fundamentalnie rzecz tę osądzić; uprzedzenia zaś swoje zwolennicy trój-polowego obiegu na tém li tylko gruntują, że mają go za najnaturalniejszy system, t. j. *główną zasadę rolnictwa*. Tym czasem najzupełniej mylą się w zdaniu, bo systemy rolnicze są *wynikiem li tylko bieżących wypadków i miejscowych czasowych okoliczności*. Śledząc za niemi, można niejako odgadnąć historję przejścia klas rolniczych, i tak: w czasach gospodarstwa pastwiskowego, lud za sadzał wszystkie swe bogactwa na dobytku, żył patryarchalnie, koczując i nie znając żadnych zobowiązań się dla swego społeczeństwa, a z dniem zapoznania ocyh, w miarę cywilizowania się zaczynają tworzyć osady, uprawiać większą ilość zboża, mieszkańcy okładają pewną ilość danin na podatki i czynsze, bo już ziemia staje się własnością rozmaitych klas tychże mieszkańców, jest to jednak epoka każdego narodu najbardziej kwitująca, bo handel w największym ruchu, byt klas ogólny więcej jak dobry. A z dniem ustalenia się pojęcia o własności, z dniem wojen w które kraj popadł, bądź przez chęć zaborów, bądź w chęci li bronienia swych granic, handel zapadł w stagnacyę, brzęczącej monety w kraju brakło, a mieszkańcy będąc wolnymi, w braku kapitałów zgodzili się te czynsze jakiś czas robocizną właścicielom wypłacać, a dla usiewów pól przyjęty został trój-polowy porządek, jako prosty i dający się łatwo zastosować do pojęcia owoczesnych ciemnych jeszcze ludów, (3) który mógł być natenczas nawet i korzystnym, bo mała ilość ziemi zajęta była pod uprawę kłosowych zbóż, a reszta zostawała bądź pod lasami, bądź pod pastwiskiem. Właściciele zaś większą część dochodów ciągnęli nie ze zboża, jakby dziś nie je dnemu się zdawało, ale z chowu stad, jak to nam historia powiada. Tu przechodzi chwila chylenia się do upadku każdego narodu, bo ludy przez niemożność uiszczenia się z jakichciś wypadków losu, brną w długi u właścicieli ziemi; te czasowo odrabiane czynsze zamieniają się na stałe już robocizny, a które nawet przybierają pańszczyzny nazwisko. Właściciele, mając więcej jak potrzebowali robotnika, lasy karczują, pastwiska zaorywają. W tém handel się obudza, zbyt zboża staje się znacznym, i otóż zaprowadzają się obszarowe gospodarstwa, które są przyczyną stracenia równowagi wiejskiego gospodarstwa, bo utrzymywana liczba dotąd dobytku musi się zmniejszać, przez co role się wypleniają i zaczynają dawać mniejsze już plony. Mieszkańcy zaś przeciążają się robocizną; przytém opodatkowanie nie trafia, bo nie na kapitale,

(3) Rzymianie to, jak wyżej powiedziałem, znając już inne doskonalsze systemy rolnicze, ten tylko trój-polowy system jako najprościejszy, wprowadzali we wszystkie swe prowincye nowoza-wojowanych ludów, dzikich na ten czas, stosując go do ich pojęcia, a także by tém ich do miejsca tylko przywiązać. To samo i nasz rząd robi dziś jeszcze z Tatarami w Krymie, z Buriatami i Kałmykami w stepowych guberniach, przywołując ich do porzucenia koczującego życia, osiedlania się i zaprowadzenia trój-polowego gospodarstwa, chociaż aż nadto dobrze sam czuje, że trój-polowe gospodarstwo jest jedyną przyczyną koniecznego rozrzucania się gruntów właścicieli w szachownice, a z tego powodu i różnych wspólnych służebności, które są zawsze szkodliwe rolnictwu. Inni zaś trój-polową uprawę przypisują Włochowi Barbo, który ją miał zaproponować za panowania Karola V.

przemysłu i ziemi oparte, ale na liczbie głów ludności pięci mej, a rząd ludy biednieją, kapitały Bóg wie jak się marują, bo nie mają bodźca do powiększenia się, i cała ludność popada w poddaństwo, skutkiem czego potęga narodu znika i szczęśliwy ten kraj, który widząc niechybną swą zgubę, wczas jeszcze obudza się dla ratowania się z tej toni. Wyzwała lud, opodatkowuje kapitał, przemysł i ziemię, a pańszczyznę zamienia na czynsze. Właściciele przyjmują natenczas system wielo-polowy w układzie przemianym czyli pastwiskowym. Pierwsze lata tego przejścia są zapewne przytłudne, a może i straszne dla wielu właścicieli mających długi; ale i tu jest ratunek w kraju, gdzie zamiłowanie dobra ogólnego jest celem dążności wszystkich obywateli, z zapomnieniem sokowstwa. Wszak *concordia res parvae crescat*. Nakoniec z ukonczaniem się przejścia i uregulowaniem się stosunków rolniczych, a utworzeniem klasy wyrobników, właściciele przechodzą niechybnie do układu płodozmiannego, przy kolonizacyjnym czyli Termowym systemie. (4) I tu znowu kraj wchodzi w kwitującą epokę swęj historii, rolnictwa, bytu ogólnego, bogactwa i potęgi, a czego żywym przykładem dla nas jest Anglija.

Rząd jasno się widzi, że nie mam całkiem zamiaru odrzucać trój-polowego obiegu, lub też bezwarunkowo zamieniać go na inny; a pragnęłbym tylko dowieść moim współ-obywatelom, że czas panowania jego kończy się już, bo przy naszych wiadomościach rolniczych, ba i przy terażniejszych miejscowych okolicznościach wstępywania kraju w szóstą epokę stosunków rolniczych, trój-polowy obieg nie może być przyznawany już za fundamentalną zasadę rolnictwa ogólnego, i jeśli podobne zdanie egzystuje jeszcze, to jest więcej jak przesadą zakorzenionej rutyny, gdyż i system wielo-polowy jest zawsze albo celem, albo środkiem.

*Celem* bywa wtenczas, kiedy zamierzonym jest ulepszyć glebę powiększoną ilością nawozów i płodo-przemianym posiewem roślin kłosowych, okopowych, strączkowych i pastewnych, zaprowadzeniem takich mianowicie roślin, które nie tylko ze się z łatwością rozmnażają, lecz zbyt ich jest w danym czasie potrzebny, a nadto powiększają następujących plodów plony. Lub kiedy chce zmniejszyć ryzyko swego gospodarstwa przez urozmaicenie uprawianych roślin i plodów, bo nienależałoby jedne i te same rośliny wszędzie produkować, jak to się u nas jeszcze dzieje, a na co już powstawał i minister kajaże Lubecki.

*Środkiem* bywa zaś wtenczas, kiedy chcemy ciągnąć z inwentarza równo jak z rolnictwa zyski, a przez pomnożenie owiec, koni i bydła doznajemy braku potrzebnej paszy na wyczajnych łąkach zbieranej, lub kiedy chcemy zaprowadzić w majątności stabilacyę, t. j. utrzymywanie krągły rok dobytku na stajniach.

W pierwszym wypadku gospodarz zupełnie swobodnym jest, może rozdzierać swe pola na ilość poletków stosunkowo do mianęj liczby robotników, i tak, by uwzględniając czas do tego potrzebny łatwiej mu było one obrobić. Przytém należy mu zwrócić uwagę naprzód, by wiośniane roczne roboty zmniejszane były, bo nie tylko, że wtenczas konie i woły zwyczajnie bywają słabsze, ale i opóźnić się może wywózka nawozów, a tém i uprawa ugorów i siew przedplonów; po wtóre, żeby płodo-przemienność pastepowała w odpowiednim porządku, a kończyły, żeby nie wracały na swe pierwsze miejsca jak w 7 lub 8 lat; i potrzebie, by nie szkodząc przytemu porządkowi i nie wylkając go, można było stosownie do okoliczności produkować te mianowicie rośliny, których w bieżącej chwili najkorzystniejszy zbyt okaże się i które najlepiej pracę koło nich kożoną wynadgradzają, lub też te, które stałe zyski przynosiłyby zawsze mogły. Lecz w każdym razie potrzeba przedtem wybadać, które z nich należy w większych rozmiarach hodować i jak urozmaicić uprawę tychże plodów.

W drugim zaś wypadku, gdzie wielo-polowy system służy za środek, rolnik czuje się bardziej skrepowanym, bo jeśli chce zaradzić niedostatkowi siana, to musi więcej siać pastewnych roślin. Jeśli potrzeba urządzić pastwiska brakujące w gospodarstwie lub też one ulepszyć dla owiec, to należy poletka będące pod pastewnymi roślinami, po dwuletnim ich koszeniu, zostawić jeszcze jakiś czas na pastwisko, co już wymaga pomnożenia liczby poletków. Jeżeli pragnie zaprowadzić stabilacyę lub wypasanie wołów

(4) Mamy wojskie sło wo *futor*, odpowiadające w zupełności znaczeniu sło wa *fermy* obcemu, i radzilibyśmy żeby je nadal wszyscy przyjęli.



bez brahy, to należy oprócz hodowania konicyzny, zaprowadzić jeszcze długo-letnie pastewne rośliny i różne turnipsy, by mieć jak największą ilość różnorodnych karmów zielonych, żeby jak latem tak i zimą nie tylko nie było niedostatku potrzebnej paszy, ale żeby ta mogła być jeszcze i rozmaita, na odmianę dla utrzymywania inwentarza.

W każdym zaś razie, jak powiedział Davy: »rolnictwo wielopolowe najpewniejszą jest rękojmią znaczenia i pomyślności krajów i dobrego mienia ich mieszkańców; a trój polowe, ugorowe, do upadku je wiedzie.«

Bujault zaś wyraźniej tego przyczynę wyświeca, mówiąc: — chceś zbierać wiele zboża? zakładaj łąki i pastwiska sztuczne, a kto polowę swej roli obraca na łąki sztuczne, jest dobrym rolnikiem; kto jej jedną trzecią część na ten cel przeznaczą, ujdzie; kto zaś jedną czwartą część roli pastwemni roślinami uprawia, ten ma brak paszy.

Ziemia ciągle jednemi roślinami uprawiana zachwaszcza się i w miejscu plonu zboża, zbiera się wielką ilość zielska.

Uprawiaj wszystkie co uprawionem być może, bo wszystko naraz nieochybi.

W nowym gospodarstwie systemie nie ma złej ziemi; każda jest tępem czem ją rolnik mieć chce: chodzi tylko o wyznaczenie właściwej jej rośliny.

De Dombasle zaś mówi, że: »znać gospodarstwo, jako rzemiosło, jest to znać praktycznie grunt, skutki pracy, czas i sposób siania, chowu i paszenia bydła, stosownie do miejscowości; jako sztukę, jest to znać różne sposoby zastosowania i korzyści. O czem prawdę mówiąc zaledwo dopiero marzymy, będąc rzeczywście tylko rzemieślnikami.

Wyłożywszy takim, że tak rzekę, dotykającym sposobem fundamentalne przyczyny, które zmuszać mogą obywatela do przyjęcia wielo polowego systemu, powtarzam, że dostatecznie jest dobrze widzącemu gospodarzowi wyrozumieć, jaki podział pól będzie więcej dogodnym i odpowiednim jego życzeniom i zamiarom, jako i miejscowym okolicznościom i ten, wedle danych mało pomatu w swej majątności do skutku przeprowadzić, bo tym tylko sposobem można uchronić się od wstrząśnienia i strat w gospodarstwie.

Przytém nieodrzuć byłoby może niedowiarkom racjonalnego gospodarstwa oddzielić w swym majątku jakie kilka lub kilkanaście morgów ziemi, na *doświadczeń pole*, i na nich próby swe dopełniać, a tu przekonawszy się o wyższości postępowego gospodarstwa, dopiero zaprowadzić je w całej swej majątności.

Kończę zaś i tak długą gawędkę słowy Kazimierza Hrabiego Krasńskiego; że wszelkie terażniejsze przeszkody i tany, które dzwignieniu rolnictwa, tego jedyne naszego przemysłu krajowego, na zawadzie stoją, będą musiały obalić się, skoro się przejmemy tą nie zbitą prawdą, że podniesienie materialnego bytu jest kamieniem węgielnym rozwoju siły narodowej; bo ta potrzeba ogromnych zasobów bogactwa, które za zgodnym tylko współdziałaniem *nauki, kapitału i pracy* wydobyte być mogą.

Przypodobienie tedy i skojarzenie tych trzech żywiołów w produkcji krajowej, jest głównem zadaniem wszystkich obywateli, którzy przejąwszy się tegoż ważnością, powinni łączyć i jednocześnie wszystkie swe siły do dopięcia tak zbawionego i tyle pożądanego celu.

Pojedynczo działając celu tego nie osiągniemy; ale gdzie idzie o dobro wszystkich, o dobro całego kraju, tam jedna myśl, jedna chęć niech nas żywi, a czas pokaże, że usilność nasza pożądanę przyniesie owoce. Potrzeba wskazuje nam, że dziś więcej jak kiedykolwiek przykładać się powinniśmy do tego, aby gospodarstwo krajowe z ustaniem pańszczyzny nie upadło u nas.

W Tudorowie, dnia 20 Września 1858 roku.

**Doświadczony środek na myszy polne.**

Bierze się jęczmień, pszenicę lub orkisz i moczy w silnym ługu z popiołu dębowego tak długo, dopóki zupełnie nie rozmiękną; potem suszą się te ziarna dokładnie i wysypują w świeżo wyrzucone dziury mysie. Myszy jedzą te ziarna i z pewnością zdychają. — Łatwy ten środek zaleca się szczególnie na łąki i pola posiane. (Tyg. Rol. Krak.)

**Gdańsk 4 Grudnia.** Od ostatniego sprawozdania czas się ocieplił i tydzień cały mamy odwilż z deszczem. Śnieg prawie zniknął i wody Gdańskie wolne od lodów, a i Wisła w wielu miejscach się ruszyła.

Targi Angielskie w najzupełniejszej stagnacyi, a że dowozy krajowe wystarczają na dzienne potrzeby, więc na zboże zagraniczne nie ma żądania. Ziasewy ozime w całym kraju postępują.

Targi prowincjonalne lepiej od Londyńskiego się trzymają, a na niektórych szkockich placach 1 sz. na kwarterze było podwyżki.

We Francyi notowania się wzmocniły, ale że dekret, nakazujący piekarzom trzymiesięczne zgromadzić rezerwy, jeszcze w egzekucyą nie wszedł, więc i skutki w handlu zbożowym materialnego nie wywołały wpływu.

Na naszej Giełdzie nie było ruchu ani ochoty do kupna. W całym tygodniu przeszło z rąk do rąk pszenicy łąsz. 265, żyta 90, jęczmienia 26, grochu 4, białej konicyzny 15; skonstraktowano kilka partij żyta na odstawę wiosenną od 303 do 315 guld. za łąsz, z wagą 130.

	korzec warsz.	placono za łąsz wagi	funt. hol.	guld. prus.	rs. k.	zs. k.
Pszenicy	od 124 do 130	360 do 420	4 6 4 74			
"	130/1 — 134/3	410 — 510	4 62 5 75			
"	— — 136/7	— — 540	— — 6 9			
Żyta	— — 130	288 — 306	3 20 3 44			
Jęczmienia	105 — 117	240 — 312	2 71 3 51			
Grochu	— — —	420 — 495	4 74 5 59			

Konicyzny białej cetoar 17 tal. Spirytus 14<sup>2</sup>/<sub>3</sub>. W ciągu Listopada wysłano z portu Gdańskiego pszenicy łąsz. 507, żyta 470, (z tych 300 na konsumcyę wewnętrzną), jęczmienia 65.

Na spichrzu pozostaje pszenicy łąsz. 10,101, żyta 2,390, jęczmienia 251, owa 170, grochu 275, rzepaku 1,348, siemienia lnianego 107.

Kursa zamian. Londyn 200; Amsterdam 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Alexander Makowski et Comp.

**ZAKŁAD ROLNICO-PRZEMYSŁOWO-LESNY**

Ma honor polecić: PASY SKÓRZANE DO KOMUNIKACYI RUCHU W MASZYNACH, ŁANCUCHY DO WIĄZANIA BYDŁA i t. p.

Ostrowski et comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742, na przeciw Komisji Skarbu.

**ZAKŁAD ROLNICO-PRZEMYSŁOWO-LESNY**

Odebrał zlecenie sprzedaży rozmaitych MASZYN PAROWYCH, PRASS HYDRAULICZNYCH, KOTŁÓW PAROWYCH, FILTRÓW, i innych t. p. aparatów po zwinętej fabryce cukru w Szlązku. Bliższe objaśnienia na każde żądanie w Biorze zakładu udzielone będą.

Ostrowski et Comp.

przy ulicy Rymarskiej nr. 742, na przeciw Komisji Skarbu.

**KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.**

Dnia 10 Grudnia 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	placa
Rosyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	103
Rosyjsko-angielska pożyczka 5%	—	111 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Rosyjska 6ta pożyczka 5%	—	108 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
" Listy Zastawne nowe	—	87 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
" Obligacye 500-żłotowe	—	81 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lit. A. 300 złp.	—	93 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
" B. 200 "	—	92